Rok XIII^ty. Nr. 48.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela dwudziesta szósta po Zielonych Świątkach*, dnia 25. Listop. 1849.

Religia.

Obrzędy kościelne.

(Dokończenie.)

W Adwencie odprawia się Msza Ś. zwana *Rorate* (nazwisko łacińskie wzięte od pierwszego wyrazu we Mszy Ś.) — Posłuchajcie mnie pilnie, a ja wam i to wytłómaczę, a to rzecz bardzo ciekawa.

Roraty jest to Msza Ś. do Matki Boskiéj, z któréj się nam narodził długo oczekiwany Messyasz. Osobliwie więc ten czas Adwentu Ś. poświęcony jest Maryi, bo ona jest niejako zorzą zaranną, zwiastującą nam słońce zbawienia. — Wiecie zaś doskonale o tém, że Polacy obrali Maryą za swoję królową, i że mają jako i wy sami szczególne do niéj Nabożeństwo. Jeszcze ciemno, a już Polacy dążą do kościołów swoich na Roraty codzienne.

Ale co nas zastanawia, to, że na óltarzu 7 świec się pali. Widzicie, że ta siódma świéca jest koło krzyża Chrystusa, bo Chrystus jest prawdziwą światłością, która oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego. A Marya wyda wkrótce światu tego, co światłość niebieską przyniesie na ziemię. — Macie więc wyłożone znaczenie téj siódméj świecy.

Ale jeszcze inaczéj można to wytłómaczyć. Tylko uważajcie dobrze. Jużeście słyszeli, że Polacy mieli i mają szczególne Nabożeństwo do swéj królowéj Maryi, osobliwie zaś w czasie Adwentu Ś. Otóż w tym czasie wszystkie stany garnęły się do stóp swéj Matki i Pani, i na éj óltarzu składały świece. A że w Polsce było s i e d e m s t a n ó w, to jest Król i jego Rodzina, — Duchowieństwo — Senat — Rycerstwo — ślachta — mieszczanie i kmiotki, ztąd téż s i e d e m ś w i e c na óltarzu Maryi się paliło.

Teraz przypatrzcie się przyrodzeniu. W czasie Adwentu największa ciemność, i dni najkrótsze, mgły ciągle nas otaczają, ciemno na naszéj części ziemi, jak ciemno było na świecie przed Chrystusem, ciemno bez prawdziwéj wiary w żywego Boga. A co więcéj, ciemność największa; bo dzień najkrótszy przypada na Ś. Tomasz, bo jego niedowiarstwo doszło do najwyższego stopnia, póki palca nie włożył w bok Chrystusowy. — Ale nie długo będzie

tak ciemno: otóż Chrystus się rodzi; Chrystus rośnie i dzień rośnie; dzień przybywa, a ciemność znika, bo przed Chrystusem wszelka ciemność przesądów i zabobonów znika.

Tak, Bracia moi, w wszystkich urządzeniach kościelnych widać ducha Bożego, który rządzi kościołem naszym świętym; wszędzie się myśl wielka przebija. Inaczéj nie podobna, aby sami ludzie tak doskonale coś podobnego utworzyć mieli. Wszystko to z wyższego zrządzenia i z woli Chrystusa; albowiem on z nami w naszym kościele po wszystkie dni aż do skończenia świata.

Niektóre zdania Świętych Pańskich i osób bogobojnych.

Święty Agaton. Raz pytano się go, jaka jest cnota, która najwięcéj trudu kosztuje, a on odpowiedział: Modlitwa; bo kiedy się człowiek modli, to wszyscy czartowie zmawiają się, by mu przeszkadzać.

Młody zakonnik radził się go, jak ma postępować względem innych braciszków klasztoru, do którego wstępował; na co rzekł ten Święty: „Bądź całe życie twoje tak względem nich pokornym, jak byłeś pierwszego dnia przy wstąpieniu.“

Święty Alexander. Gdy go brano na umęczenie, sędzia pogański, dla wstrząśnienia jego odwagi, powiedział mu, że już wszystkich chrześcian wytępiono, i że on ostatni zostaje. „Chwała Najwyższemu“, odrzekł męczennik, „bo przedstawiając mi stałość i zwycięstwo chrześcian, tém więcéj pobudzasz mnie do ich naśladowania.“

Medycyna domowa.

O pielęgnowaniu dziecka nowonarodzonego pod względem dyetetycznym.

Mamy przed sobą dziecko, co tylko na świat przyszło; oddalono z jego noska i ust śluz, któryby może przeszkadzał oddychaniu; pępkowy sznurek podwiązany i w oddaleniu 3ch do 4ch cali od pępka odcięty. Dziecko krzyczy mocno i rusza członkami wszystkiemi, tak jak gdyby boleści miało. W istocie czuje ono ból, a ból ten jest skutkiem nagłego przejścia dziecięcia z ciepłéj do daleko niższéj temperatury, również skutkiem działania powietrza atmosferycznego na jego zewnętrzną skórkę delikatną. Jakkolwiek z jednéj strony dokuczającym jest ów wpływ powietrza ostrego, tak z drugiéj znów jest dla niego koniecznym i zbawiennym; bo wywołując ból, przymusza dziecko do krzyczenia, a tém samém do wydęcia płuc jak największego, i w ten sposób zapobiega niebezpieczeństwu, zagrażającemu życiu dziecięcia.

Każda matka z wrodzonego sobie popędu stara się trzymać swoje dziecię jak najciepléj — obtula je więc jak tylko może, a nawet zdania różnych filozofów w rozmaitych krajach, oparte niby to na rozumowych dowodach, nie zdołały aż do dziś dnia odprowadzić matek od tego popędu wrodzonego. Że w tym razie głosu natury słuchać trzeba, uczy nas fizyologia; z dokładnych bowiem postrzeżeń czynionych pokazuje się, że dziecko czasowe ma w sobie daleko mniéj ciepliku aniżeli czło-

wiek dorosły, a jeszcze mniéj jest go u dzieci nieczasowych. Z téj więc zasady wychodząc, trzeba nowonarodzone dziecię zaraz obwinąć wygrzaną flanelą — a podczas wilgotnego powietrza i zimna powinny być wszystkie rzeczy, służące do ubioru dziecka, dobrze wygrzane przy ciepłym piecu; trzeba się nadto strzedz, aby niepotrzebnie dziecię na wpływ powietrza nie było wystawione.

Cała nieomal zewnętrzna powierzchnia nowonarodzonego dziecięcia jest pokryta massą białawą, tłustą, podobną do mleka zwarzonego, (przez lekarzy *vernix caseosa* nazwaną). Przeznaczeniem jéj jest chronić dziecię od szkodliwego wpływu, jakiby na nie przed narodzeniem wywierał płyn ciepły, będący w żywocie matki. Po narodzeniu się zaś dziecięcia massa ta żadnego nie ma przeznaczenia; nie tylko więc jest niepotrzebną, ale nawet szkodliwą, przeszkadza bowiem do zbawiennego wpływu powietrza bezpośrednio na samą skórkę zewnętrzną, i staje się czasami przyczyną rozmaitych wrzodów skórnych, trudnych niekiedy do wyleczenia. Dlatego téż trzeba jak najprędzéj zrobić dla dziecka kąpiel ciepłą z wody czystéj, końcem zmycia owéj massy białawéj za pomocą gąbki miękkiéj, wymywając jak najstaranniéj oczka, pod pachami, w ogóle tam, gdzie tylko się jakakolwiek skórna fałdka znajduje, ale wszystko to stać się powinno bez mocnego tarcia, owszem z jak największą lekkością. O ile nas doświadczenie nauczyło, obyć się można bez mydła, chociaż je niektórzy lekarze zalecają.

Wyjąwszy dziecię z kąpieli (w któréj nie zbyt długo trzymać je trzeba) i osuszywszy je za pomocą miękkiego ręcznika, przystępuje się do powinięcia go. Nasamprzód staranie nasze zwrócone być powinno na sznureczek pępkowy; trzeba go dobrze opatrzyć, dla przekonania się, czy krew z niego nie sączy; w takim razie zawięzuje go się cokolwieczek wyżéj od poprzedniego pęczka tasiemką i ściąga mocno. Zabezpieczywszy się w taki sposób przed mogącym nastąpić krwotokiem, bierze się 3 do 4ch cali długi i również tak szeroki kawałek starego płótna, którym się resztka wiszącego u dziecka sznurka pępkowego obwija. Przy téj sposobności nadmienić tu wypada, że nie tylko same matki, ale nawet kobiety trudniące się pielęgnowaniem dziecka, usilnie o to się starają, aby płótno służące do obwijania sznurka pępkowego, było bardzo suche i wygrzane. Suszą więc owe płatki przy ogniu — i to tak starannie, że czasami je przed użyciem opalą. Jest to prawda przesąd — ale i tu widzimy ów wrodzony popęd do ciepłego trzymania dziecka, o którymeśmy już wyżéj wspomnieli. Im się zdaje, że dziecko, jeżeli ma być zdrowe, musi być koniecznie ciepło trzymane. — Opatrzywszy sznureczek pępkowy w sposób wyżéj opisany, kładzie go się w dłuż na brzuszek, potém się bierze flaneli jak najcienciejszéj (3 do 4ch cali szerokiéj, a tak długiéj, iżby trzy razy grubość dziecka obstała) i nią się dziecko powija. Robi się to jedynie dlatego, aby sznureczek pępkowy i bandaż na niego włożony w miejscu utrzymać, nie zaś jak niektórzy twierdzą, aby nadać podpory muszkułom brzusznym; jakkol-

wiek bądź, nie trzeba nigdy dziecka tak mocno powijać, żeby się brzuszek miał ściągać. Końce powojuika flanelowego umocują się śpilkami, przecież robi się tu ta uwaga w ogóle, że im mniéj się używa śpilek do ubioru dzieci, tém lepiéj; a najlepiéj, jeżeli do przymocowania używać się wszędzie będą tasiemki. — Reszta odzienia dla dziecka zależy albo od mody, albo życzenia saméj matki; w każdym razie na to patrzeć trzeba, żeby dziecię ciepło było ubrane i żadnéj nie miało przeszkody przy poruszaniu rąk i nóg. Stósownie do téj zasady urządziwszy pokrycie główki, n. p. czapeczkę muślinową, ale wygodną, żeby nigdzie nie cisnęła i t. d., kładzie się dziecię albo w kolebkę, albo téż w łóżko, postawione w takiém miejscu, gdzieby ani przewiewu powietrza nie było, ani téż żeby światło słoneczne wprost w oczy jego nie wpadało. Zaniedbanie jednego lub drugiego, pociągnąć za sobą może paraliż i gwałtowne zapalenie ócz, a wreście i ślepotę. Ztąd nie wypada, żeby izba, gdzie dziecko ma leżeć, miała być zupełnie ciemna. Po tém wszystkiém dziecię w kolebkę lub w łóżko tak położone, smacznie zasypia — śpi pare godzin, i dopiero się budzi, kiedy głód uczuje.

Powiastki
(z *Jachowicza*).

Rzetelnicki.

Nie raz o tym człowieku, dzieci, usłyszycie,
Co nie skłamał całe życie.
Powiem wam, jak to się stało;
A za prawdę ręczę śmiało.
Kiedy jeszcze był dziecięciem,
Uzbroił się przedsięwzięciem,
By kłamstwo ust nie splamiło.
Z początku mu trudno było;
Lecz choć często chętka brała,
By się jaka rzecz skłamała;
Uczuł w sobie żądzę chwały:
Usta prawdę powiedziały.
A choć czasem i złe zbroił,
Tak się już z prawdą oswoił,
Że największe błędy, wady,
Wyznał szczerze, bez przysady.
Coraz bardziéj wzrastał w cnoty;
Każdy mu chętnie ufał, uwielbiał przymioty.
Żył szczęśliwy i kochany:
Umarł, a jednak słodko wspominany.
Brzmi jego imię w okolicy cały,
Bo rzetelnością zyskał piękny wieniec chwały;
Dzieci! idźcie jego śladem:
Niech serce wasze będzie prawych uczuć składem;
Niech was wdzięk kłamstwa nie mami,
A szczérość włada ustami.

Okulary.

„Dla czegoto człowiek stary
Nosi szklanne okulary?“
Pytał się raz Józio trzpiotek
Siostrzyczek, wujaszków, ciotek;
A jedni się z niego śmiali,
Drudzy dziwnie wyjaśniali.
Gdy to słyszy babcia zdala,
Ciekawość wnuczka pochwala,
I rzecze: ja ci wyłożę:
Widzisz, przez zrządzenie Boże
Lampka zrazu świeci jaśnie,
Potém ciemniéj, potém zgaśnie;
Tak się dzieje z ludzkiém okiem:
Młodzian bystrym patrzy wzrokiem;
Kiedy dużo lat upłynie,
Silny ogień w oku zginie.
Pragnąc widzieć człowiek stary,
Kładzie na nos okulary;
I znów przez zrządzenie Boże
Szkiełko trochę dopomoże;
Lecz to światło się wysila,
Przyjdzie, przyjdzie smutna chwila;
I, jak w owéj lampie właśnie,
Ostatni promyczek zgaśnie.
Teraz gdy twoje oko jeszcze jasno widzi;
Niech Józio płocho z staruszków nie szydzi;
Czas szybko leci, i ty będziesz stary,
Nie z figlów, lecz z potrzeby wdziejesz okulary.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)